

NAWRÓCENI

H e n r y k B e j d a

NAWRÓCENI

**Od czasów Jezusa do współczesności
św. Paweł * Buffalo Bill * Jacek Kaczmarski
i 97 innych historii**

*R*AFAEL

KOREKTA

Agata Chadzińska

Agata Pindel-Witek

OPRACOWANIE KOMPUTEROWE I SKŁAD

Andrzej Witek

PROJEKT OKŁADKI

Lukasz Kosek

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

www.sxc.hu

ISBN 978-83-7569-515-1

© 2008 Dom Wydawniczy „Rafael”

ul. Ostatnia 1c

31-444 Kraków

tel./fax: 012 411 14 52

e-mail: rafael@rafael.pl

www.rafael.pl

DRUK: Drukarnia RAFAEL, tel. 012 656 40 13

*Umiłowanemu Ojcu Świętemu
Benedyktowi XVI
dedykuje*

Autor

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób – radą, konsultacjami merytorycznymi, duchowym wsparciem, wyrozumiałością, pomocą w zdobyciu materiałów źródłowych i w tłumaczeniu tekstów z języków obcych – przyczynili się do powstania tej książki.

Autor

Przedmowa

Czym jest nawrócenie? Kim jest człowiek nawrócony? Jak można go scharakteryzować? Jak sam siebie określa?

„Nawrócenie rozpoczyna się od niespokojności ludzkiego serca, które nie może znaleźć na ziemi żadnego miejsca, gdzie mogłoby spocząć” – pisała amerykańska konwertytka Emilie Griffin. Opisując doświadczenia swoje i innych konwertytów w książce „Wielkie nawrócenia XX wieku” (PAX, Warszawa 1996), Griffin próbowała uchwycić istotę i sens nawrócenia. Pisała o nim jako o odkryciu realności Boga, „bezpośrednim doświadczeniu Jego zbawczej mocy”; „sposprzeżeniu, że ten realny Bóg kocha nas osobiście i postępuje względem każdego z nas w sposób miłosierny i sprawiedliwy”; nieprzerwanym objawieniu i przekształcającej sile; rozstrzygającym, trwałym i wymagającym „spotkaniu z Panem”; „otwarceniu się na obfitość i potęgę Bożej miłości”; „wewnętrznej przemianie serca”. Amerykańska pisarka akcentowała również ogromną rolę łaski Bożej w procesie nawrócenia. To Bóg bowiem pociąga człowieka, okazując mu swoją łaskę, „wdzierając się” z nią w jego życie, a człowiek – dysponując wolną wolą – może posłuchać Jego głosu lub „zamknąć” nań swoje uszy. Nawrócenie nie dzieje się bowiem poza wolą człowieka – wymaga jego przyzwolenia, poddania się przekształcającej mocy Bożej miłości albo zwyczajnego nieprzeszkadzania w działaniu Bożej mocy.

* * *

Na nawrócenie można spojrzeć z jeszcze innej strony. W XIX i na początku XX wieku w nauczaniu prawd katechizmowych nieznaną alfabetu Indian północnoamerykańskich używano tak zwanej mapy dwóch dróg – obrazkowego katechizmu przedstawiającego ludzkie życie i jego pośmiertne losy. W myśl owej prostej, odzwierciedlającej ewangeliczne prawdy

„mapy”, nawrócenie jest wejściem na złotą, wąską ścieżkę prowadzącą do zbawienia i wiecznej szczęśliwości, i porzuceniem szerokiej drogi wiodącej ku wiecznej zatracie i potępieniu. Nawrócony jest zatem człowiekiem, który wszedł na właściwą **DROGĘ** i który z pełną świadomością po niej kroczy.

Kolejnym obrazem-metaforą, za pomocą której nawróceni opisują swoje życie po wstąpieniu do Kościoła lub odzyskaniu wiary, jest „powrót do domu”. Jakże wielu nawróconych miało wrażenie „powrotu do domu”.

Obraz ten przywołuje jednocześnie ewangeliczną przypowieść o synu marnotrawnym, który po roztrwonieniu rodzicielskiego majątku, skruszony, duchowo i fizycznie zdruzgotany „światowym” życiem, powraca do domu ojca.

Zarówno Kościół-wspólnota, jak i kościół-budowla jawią się w takim ujęciu jako dom Boży – dom miłosiernego, przebaczącego Boga Ojca, miejsce, w którym powracający odnajdują spokój, ukojenie i prawdziwy pokarm – „chleb żywy”, ciało i krew Jezusa Chrystusa.

* * *

Nawrócony to także ktoś, kto dotarł do **PRAWDY**. To ktoś, kto uznał Kościół za depozytariusza całościowej i niezafalszowanej wiedzy o Bogu i o człowieku takim, jakim on naprawdę jest; wiedzy przeciwstawionej „absurdalnym karykaturom”, ideologicznym i filozoficznym redukcjonistycznym zniekształceniom w pojmowaniu Boga i osoby ludzkiej.

Oprócz wyzwalającej prawdy o Bogu i o człowieku – o jego życiu i śmierci, pochodzeniu i celu – Kościół oferuje swoim wiernym także prawdę o świecie, o tym, że ze swojej natury jest on niedoskonały i nigdy – w przeciwieństwie do twierdzeń różnej maści ideologów – z uwagi na struktury grzechu, w które jest uwikłany, nie stanie się „ziemskim rajem”. Wielu nawróconych niekatolików zadziwionych było trafnością rozważań kolejnych papieży na temat zagadnień społecznych – analiz zjawisk ekonomicznych i ideologii takich jak choćby komunizm, narodowy socjalizm, kapitalizm. Dla wielu stało się wówczas jasne, że tak przenikliwe, trafne, a niekiedy wręcz prorocze konstatacje wysnuć można było jedynie w oparciu o **PRAWDĘ** – o prawdziwy obraz człowieka i świata zawarty w Ewangelii i Objawieniu.

* * *

Nawrócony to wreszcie ktoś, kto stanął po stronie **ŻYCIA**, będącego relacją z tym, który wiecznie trwa i jest jego dawcą. Nawrócony to człowiek napełniony wiarą, nadzieją i miłością; to siewca radości w świecie śmierci

i braku nadziei związanym z uznawaniem tejże śmierci za ostateczny kres człowieka. Ale to także ktoś, kto ustawicznie walczy ze swoją grzeszną naturą, kto ciągle upada i ciągle się podnosi, kto – jak każdy z nas – ciągle błądzi, ale wciąż trzyma się DROGI i wciąż wie, gdzie jest właściwy kierunek. Nawrócenie nie jest bowiem procesem jednorazowym, nie jest czymś dokonanym „raz i na zawsze”, ale trwającym przez całe życie ciągłym powracaniem do Boga z manowców, na które jakże często wyprowadza nas ten świat.

„Kto chce stać się chrześcijaninem – przekonywał przed laty kard. Joseph Ratzinger, obecny Ojciec Święty Benedykt XVI – musi wciąż na nowo *przemieniać swe myślenie*, musi nawracać się. Naszym naturalnym nastawieniem jest przecież zawsze podkreślanie siebie, odpłacanie pięknym za nadobne, czynienie z siebie centrum wszystkiego. Kto chce znaleźć Boga, musi ustawicznie korygować swoje wewnętrzne nastawienie, zawracać we właściwym kierunku, musi całe swe podejście do życia radykalnie przemienić”. „Bycie chrześcijaninem jako takie jest przemianą, (...) musi być nawróceniem, a nie jakąś ozdobą do zwykłego życia”, bo „chrześcijaństwo wymaga od nas pasji wiary, która odnowi świat w Jezusie Chrystusie” – stwierdzał kard. Ratzinger.

* * *

Podsumowując powyższe rozważania, dojść można do wniosku, iż nawrócony jest człowiekiem, w którym narodził się Chrystus – Droga, Prawda i Życie. To bardzo często człowiek, którego serce rozgorzało miłością do Boga, promieniując tą miłością na otaczających go bliźnich. Nie bez przesady mówi się o gorliwości neofity. Nawrócony, tak jak pierwsi uczniowie Jezusa, bardzo często sam staje się „apostołem”, który dzięki łasce Bożej doświadczył przemiany samego siebie i chce odtąd zmieniać cały świat zgodnie z Chrystusową Ewangelią. Dlatego tak wiele możemy się od nawróconych nauczyć. Nawróceni pomagają nam samym wciąż na nowo się nawracać, rozbudzać wiarę w naszych własnych sercach – zastałych, śpiących i letnich. Pomagają ożywić wiarę, nadzieję i miłość w sercach, w których wprawdzie Jezus od dawna już zamieszkuje, ale w których z pewnością nie czuje się jak we własnym przytulnym domu, a częściej jak w mrocznej suterenie lub w hotelowym pokoju, w którym tak wiele rzeczy jest mu obcych i zimnych i który, co jakiś czas, musi zwolnić dla kogoś lub czegoś innego.

Nie mogę się oprzeć pokusie zacytowania pisanych w dzień Bożego Narodzenia 1955 roku – a więc dokładnie 52 lata temu – pięknych słów nawróconego bluźniercy i ateisty Giovanniego Papiniego, jego literackiej medytacji na temat genialnego aforyzmu nawróconego protestanta

Johannesa Schefflera – Anioła Ślązaka: „«Choćby Chrystus narodził się tysiąc lub dziesięć tysięcy razy w Betlejem, nic ci to nie da, jeżeli nie narodzi się przynajmniej jeden raz w twoim sercu». Papini zapytał samego siebie: «W jaki sposób może się dokonać to wewnętrzne narodzenie?» i odpowiedział: «A jednak ten nowy cud nie jest niemożliwy, byle był upragniony i wyczekiwany. W dniu, w którym nie poczujesz kropli rozgoryczenia i zazdrości, widząc radość nieprzyjaciela lub przyjaciela, ciesz się, bo to jest znak, że bliskie są te narodziny. W dniu, w którym nie poczujesz skrytej fali przyjemności w obliczu niepowodzenia i upadku innego, ciesz się, bo bliskie są te narodziny. W dniu, w którym odczujesz potrzebę pocieszenia kogoś smutnego i chęć ulżenia choćby jednemu stworzeniu w cierpieniu i biedzie, wesel się, gdyż bliskie jest nadejście Boga. A gdy pewnego dnia nieszczęście dopadnie cię i pognębi, gdy stracisz zdrowie i siły, dzieci i przyjaciół i będziesz musiał znosić tępotę, złośliwość i chłód osób ci bliskich i dalszych, a nie pogrążysz się cały w żalach i przekleństwach, lecz ze spokojem ducha przyjmiesz swój los, raduj się i triumfuj, bowiem cud, który zdawał się nierealny, urzeczywistnił się i Zbawiciel już się narodził w twoim sercu. Nie jesteś już sam, nigdy już nie będziesz sam. Ciemność twojej nocy rozplómi się, jakby tysiące promienistych gwiazd zbiegło się z całego nieba, by świętować spotkanie twego krótkiego człowieczego dnia z Bożą wiecznością»” (cyt. za: Angelo Comastri, „Gdzie jest Twój Bóg? Historie nawróceń XX wieku”, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2005, ss. 53-54).

I takiego właśnie nawrócenia – „narodzenia Zbawiciela w sercu” – uczynienia z samego siebie Bożego domu – sobie i wszystkim Czytelnikom najserdeczniej życzę. Będę niezmiernie szczęśliwy, jeśli praca ta – prezentująca drogi do Boga, po których kroczyli nawróceni – choć trochę się do tego przyczyni.

Henryk Bejda
Boże Narodzenie 2007 roku

I

NAWRÓCENIA

**od chwili śmierci i zmartwychwstania
Chrystusa do końca XVIII wieku**

Oddał hołd Synowi Bożemu

Zyjąca na przełomie XVIII i XIX wieku niemiecka wizjonerka i stygmatyczka bł. Katarzyna Emmerich otrzymała od Boga łaskę bezpośredniego duchowego uczestnictwa w męce i śmierci Zbawiciela.

Według wizji, jakich doznała, Abenadar – naoczny świadek męki i śmierci Jezusa – urodził się w kraju między Babilonem a Egiptem (Arabia Felix). Pochodził prawdopodobnie z dobrze sytuowanej arabskiej rodziny. Był wykształcony. Zgłębiał tajniki sztuk pięknych i jako ochotnik zaciągnął się do rzymskiej armii, w której został setnikiem, czyli dowódcą oddziału liczącego stu żołnierzy. Był człowiekiem niskim i grubawym, o ciemnej karnacji. Przebywając w Jerozolimie, słyszał naukę Chrystusa i widział czynione przezeń cuda. Doszedłszy do wniosku, że zbawienie będzie możliwe tylko dla żydów, Abenadar zaczął przestrzegać prawa mojżeszowego. Chociaż nie został uczniem Jezusa, nie posądzał Go o złą wolę i w skrytości ducha bardzo Go podziwiał.

Abenadar był jednym z żołnierzy towarzyszących Chrystusowi w drodze na Wzgórze Czaszki. Jako człowiek prawego charakteru, wielokrotnie przywracał porządek wokół ustawionych na Golgocie krzyży – tonował szysterstwa grubiańskich żołdaków i nakazał rozpędzić zacietrzewionych żydów. „Wzruszony niedolą Jezusa”, podał mu na lancy gąbkę nasączoną octem.

Opisując wydarzenia kluczowe dla nawrócenia Abenadara, bł. Katarzyna stwierdziła: „Setnik Abenadar, od czasu, jak podał Jezusowi gąbkę z octem, był wzruszony do głębi i przeniknięty dziwnym uczuciem. Pozostał na miejscu tak blisko krzyża, że koń jego stał już przednimi nogami na wzgórk. Setnik z głęboką powagą patrzył długo, bez przerwy w oblicze Zbawiciela, cierniem ukoronowane. Koń smętnie opuścił łeb na dół, a Abenadar, złamany już w swej dumie, nowymi przejęty myślami, puścił mu wolno cugle. Wtem Jezus wypowiedział z mocą ostatnie słowa,

przenikając niebo, ziemię i piekło, i skołał. Ziemia zadrżała w posadach, skała rozpękla się z trzaskiem głęboko między krzyżem Jezusa i lewego łotra (...) Wraz ze śmiercią Jezusa spłynęła łaska na Abenadara. Zadrzał rumak pod nim, zachwiały się ku upadkowi namiętności wiążące jego serce, dumny, nieugięty jego umysł rozpadł się nagle, jak ta góra Kalwarii. Odrzuciwszy włócznie od siebie, zaczął się Abenadar bić potężnie w piersi i zmieniony zupełnie na ducha, głośno mówił: «Błogosławiony Bóg wszechmocny, Bóg Abrahama i Jakuba! Oto umarł sprawiedliwy! Zaprawdę, jest to Syn Boży!». Wielu żołnierzy, wzruszonych słowami setnika, poszło za jego przykładem.

Abenadar, odmieniony na duszy, oddawszy jawnie hołd Synowi Bożemu, nie chciał pozostawać ani chwili dłużej w służbie Jego nieprzyjaciół. Podjechał ku dziesiętnikowi Kassiusowi (później zwanego Longinem), zsiadł z konia, oddał Kassiusowi podjętą z ziemi włócznie i zdał mu zaraz dowództwo oddziału, a żołnierzom przykazał go słuchać. Kassius zaraz też dosiadł jego konia i objął komendę; Abenadar zaś zbiegł z góry, pospieszył przez dolinę Gihon ku grotom doliny Hinnom, oznajmił ukrytym tam uczniom o śmierci Pana i pobiegł spiesznie do miasta do Piłata.

(...) Abenadar głośno dał świadectwo prawdzie, a z nim wielu żołnierzy. Tak samo nawróciło się wielu z tłumu i faryzeuszów¹.

Nawrócony setnik, po zdaniu relacji Piłatowi z tego, co się stało, pomagał później w zdjęciu Chrystusa z krzyża (między innymi wybił gwóźdź tkwiący w stopach Zbawiciela) i w pogrzebie (wraz z Nikodemem, Józefem i Janem niósł nosze z ciałem Jezusa).

Jako człowiek bogaty i ochotnik, nie miał trudności z rezygnacją ze służby wojskowej. Zaprzyjaźniony z apostołami i uczniami Chrystusa, przyjął chrzest po Zesłaniu Ducha Świętego. Jego chrzcielnicą była sadzawka Betsaida. Przybrał wówczas imię Ktesifona.

Abenadar miał brata, którego nawrócił, opowiadając mu o cudach, jakich doświadczył. Wraz z nim został później diakonem w nowo utworzonej gminie chrześcijańskiej. Następnie towarzyszył apostołowi Jakubowi Wielkiemu podczas wizyty w Hiszpanii i razem z nim powrócił. Po jakimś czasie odbył ponownie podróż do Hiszpanii, zawożąc tam ciało zamęczonego w Jerozolimie św. Jakuba.

Abenadar został ostatecznie biskupem i miał rezydować na bliżej nieokreślonej wyspie lub półwyspie niedaleko Francji. Napisał ponoć

¹ „Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z tajemnicami Starego Przymierza według widzeń błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich”, Maria Vincit, Wrocław 2004, ss. 809-811.

kilka książek zawierających szczegóły dotyczące męki Chrystusa. Ludzie uznali go za świętego.

Źródła:

„Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z tajemnicami Starego Przymierza według widzeń błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich”, Maria Vincit, Wrocław 2004.

www.sacred-texts.com/chr/pjc/pjc82.htm

Oświecony na duchu i ciele

Błogosławiona Katarzyna Emmerich, doznając objawień dotyczących męki i śmierci Jezusa, stała się również naocznym świadkiem kolejnego znamiennego nawrócenia. Chodzi o dziesiętnika (dowódcę oddziału złożonego z dziesięciu żołnierzy) Kassiusa, który był „przybocznym gościem Piłata” i miał za zadanie meldować mu o wszystkim, co się działo w Jerozolimie.

Kassius według wizji bł. Katarzyny miał być tym człowiekiem, który spytał grzejącego się przy ogniu Piotra, czy nie jest jednym z uczniów Jezusa, oraz tym, na którym spoczął wzrok podążającego na Golgotę Chrystusa. Spojrzenie to po raz pierwszy poruszyło jego serce.

Opisując wydarzenia, które rozegrały się później – około godziny 16.00, tuż po śmierci Jezusa – wizjonerka opowiadała: „Dziesiętnik Kassius (...), człowiek dwudziestopięcioletni, prędko, gorliwy w pełnieniu służby, który wszystkim swym czynnościom nadawał wielkie znaczenie, a przy tym miał wzrok słaby, zezowaty, co narażało go nieraz na szyderstwa podwładnych, uczył się nagle ogarnięty dziwnym zapałem. Okrucieństwo i podła srogość siepaczy, trwoga świętych niewiast, a przy tym łaska naglej świętej gorliwości, uczyniły go narzędziem w wypełnieniu proroctwa. Rozciągnął włóczę, złożoną dotychczas w kilku częściach, nasadził ostrze, po czym zwróciwszy konia, podpędził go gwałtownie na wąski wzgórek krzyżowy; wstrzymał go przed nowo powstałą szczeliną. Tak stojąc, między krzyżem Jezusa a dobrego łotra, na prawo od zwłok Zbawiciela, ujął włóczę obiema rękami i z taką gwałtownością wbił ją w zapadnięty, naciągnięty prawy bok Zbawiciela, że włóczę, przebiwszy wnętrzności i serce, wyszła troszkę lewym bokiem, utworzywszy małą ranę. Gdy następnie włóczę nagle wyciągnął, buchnął z szerokiej rany prawego boku obfity strumień krwi i wody, oblewając podniesione do góry oblicze Kassiusa, uzdrawiając go i obdarowując zbawienną łaską. W tej chwili zeskoczył Kassius z konia, upadł na kolana

i bijąc się w piersi, głośno wobec wszystkich wyznał Bóstwo Jezusa i oddał mu cześć².

Kassius został „oświecony na duchu i ciele” i „zmienił się zupełnie”, „oczy jego ciała doznały uzdrowienia i otworzyły się oczy duszy”, „wzruszony był głęboko i pokorą wielką przejęty”. Także obecni na miejscu ukrzyżowania żołnierze – jak opisuje Emmerich – „skruszeni cudem, jaki się stał na ich dowódcy, upadli (...) na kolana i bijąc się w piersi wyznawali Jezusa”³.

Niemiecka stygmatyczka widziała w objawieniach, jak Kassius wraz z Maryją Panną i świętymi niewiastami zbierał do czarek drogocenną krew Zbawiciela, a podczas kolejnych wizji dostrzegła rzymskiego dziesiętnika pomagającego uczniom Chrystusa w zdjęciu Go z krzyża i złożeniu do grobu, jak również opowiadającego Abenadarowi o swoim cudownym uzdrowieniu, a Piłatowi o wydarzeniach na Golgocie.

Niezwykle ważna dla duchowego rozwoju Kassiusa była noc spędzona przy grobie Jezusa. Dziesiętnik był bowiem jednym ze strażników grobu Pańskiego, towarzysząc grupie siedmiu żołnierzy wyznaczonych przez faryzeuszów. Kassius – jak widziała to w trakcie objawienia bł. Katarzyna Emmerich – przez cały czas „stał lub siedział w rowie u wejścia do groty, tak że widział część drzwi do grobowca, od strony, gdzie były nogi Jezusa”. „Na Kassiusa hojnie spłynęła łaska Boża, poznawał duchem wiele tajemnic nowej wiary, Duch Święty oświecał cudem jego serce; dla tego żołnierza pocziwego było to coś niezwykłego, niepojętego, więc był jakby upojony, zatopiony w sobie, nieświadom wszelkich wpływów zewnętrznych – stwierdziła bł. Katarzyna i dodała: Tu dopiero, przy grobie, dokonała się w nim zupełna przemiana na nowego człowieka, chrześcijanina. Cały ten dzień przepędził na skrusze, dziękczynieniu i chwaleniu Boga”⁴.

Kassius był świadkiem niezwykłych wydarzeń towarzyszących zmartwychwstaniu. Jak pisze bł. Katarzyna, „za łaską Bożą musiał widzieć po części (...) światło, otaczające zwłoki Jezusa, jak też przeczuwać obecność aniołów i dlatego stał tak wpatrzony w zamknięty grób, jak ktoś, kto uwielbia Najświętszy Sakrament”⁵. W nocy, tak jak inni żołnierze, odczuł wstrząs podobny do trzęsienia ziemi przy „wychodzeniu ciała” Chrystusa z grobu i przenikaniu przezeń skały. „Kassius widział wprawdzie blask wkoło świętego grobu, widział jak Anioł odwalił kamień i usiadł na nim, ale nie widział samego zmartwychwstałego Zbawiciela. Oprzytomniawszy

² „Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z tajemnicami Starego Przymierza według widzeń błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich”, Maria Vincit, Wrocław 2004, s. 817.

³ Tamże, s. 818.

⁴ Tamże, s. 829.

⁵ Tamże, s. 838.

szybko, przystąpił do grobu i dotknął rękami próżnych już całunów, potem pozostał jeszcze chwilę w pobliżu, pragnąc gorąco być świadkiem jakiegoś nowego, cudownego zjawiska”⁶ – opisywała wizjonerka.

Jako świadek zmartwychwstania Kassius pobiegł prędko do Piłata, mijając podążające do grobu niewiasty. Po przybyciu do swego zwierzchnika, wruszony wielce, zaczął mu opowiadać, co się stało, dodając, że wszystko wskazuje na to, iż „musiał Jezus zmartwychwstać, jak przepowiedział”, a więc jest Synem Bożym, Mesjaszem prawdziwym.

Piłat – choć zadrzał ze strachu – wyśmiał i zbeształ żołnierza. Nazwał go „marzycielem” otumanionym „czarodziejskimi sztuczkami”. Poradził mu także, by nie wyjawiał nikomu tego, co opowiadał przed arcykapłanami.

Kassius znał jednak prawdę. Ironia Piłata nie zdała się na nic. Rzymski dziesiętnik przyjął chrzest i zmienił imię na Longinus, którym to słowem Grecy określali... włócznie.

Błogosławiona Katarzyna opisała również dalsze losy nawróconego żołnierza. Miał on porzucić armię i zostać uczniem Chrystusa. Według objawień on i dwóch innych żołnierzy byli pierwszymi poganami ochrzczonymi po zesłaniu Ducha Świętego. Longinus powrócił do rodzinnych stron, został diakonem i podróżował po swoim kraju, głosząc wiarę Chrystusa i dając świadectwo Jego męki i zmartwychwstania. Nawracał i uzdrawiał chorych, pozwalając im dotykać kawałka włóczni.

Kilka lat po śmierci Jezusa, za podszeptem żydów, którzy nie mogli Longinusowi wybaczyć szerzenia prawdy o zmartwychwstaniu, został aresztowany przez żołnierzy rzymskich. Oskarżono go o opuszczenie armii bez pozwolenia i zakłócanie porządku publicznego. Longinus został ścięty (wraz z towarzyszącymi mu dwoma ochrzczonymi żołnierzami) i pogrzebany. Jego odciętą głowę żołnierze zatknęli na włóczni i zawieźli do Jerozolimy na dowód, że wypełnili rozkaz. Głowa ta – wrzucona następnie do cysterny z nieczystościami – miała zostać wydobyta przez pewną niewidomą kobietę, rodaczkę Longinusa. Święty ukazał się jej w nocy, zapewniając, że jeśli to uczyni, odzyska wzrok. Tak też się stało.

Relikwie św. Longinusa znajdują się dziś w kościele św. Augustyna w Rzymie.

Źródła:

„Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z tajemnicami Starego Przymierza według widzeń błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich”, Maria Vincit, Wrocław 2004.
www.sacred-texts.com/chr/pjc/pjc81.htm

⁶ Tamże, s. 840.